

Jak wiemy, od chwili objęcia władzy przez Partię Indoktrynacji Społeczeństwa, Polaków gorszego sortu zajmują i oburzają głównie dwie sprawy. Jedną jest sprawa Trybunału Konstytucyjnego, drugą zaś zawłaszczenie mediów publicznych. Osobiście jestem zdecydowanym przeciwnikiem działań PiS-u i (wice)prezydenta Dudy odnośnie trybunału. Uważam, że polski prezydent złamał w tym zakresie prawo i naruszył zasadę trójpodziału władz. Nazwanie tego precedensu skandalicznym to w mojej opinii dość łagodne określenie.

Przyznaję jednak, że nie mam aż tak emocjonalnego stosunku do sprawy publicznej telewizji. Nie emocjonują się tym tak bardzo jak sprawą sądownictwa, pomimo, iż zdaję sobie sprawę, że telewizja w rękach PiS-u będzie ich groźną bronią, w ideologicznej walce, którą prowadzą i prowadzić będą. Dlaczego? Ano dlatego, że uważam że telewizja publiczna z samej swej istoty jest narażona na bycie narzędziem w rękach partii aktualnie rządzącej, niezależnie od tego jaka by to partia nie była.

W tym zresztą, że dana telewizja reprezentuje jakąś opcję polityczną nie ma zresztą nic dziwnego ani gorszącego. Tajemnicą poliszynela jest przecież to, że wśród mediów prywatnych TV Trwam, czy telewizja Republika to media pro-PiS-owskie, zaś TVN czy GW, z grubsza rzecz biorąc, pro-PO-wskie. Oczekujemy jednak, że inaczej będzie w wypadku publicznej telewizji. Mamy nadzieję, że będzie to medium obiektywne, wolne od nacisków politycznych. Problem jednak w tym, że sytuacja przeciwna jest trudna do uniknięcia i zależy w znacznej mierze po prostu od dobrej woli rządzących.

Jako racjoniści (światopoglądowi) powinniśmy cenić sobie doświadczenie. A to wyraźnie pokazuje, że istnienie publicznych mediów sprzyja zawłaszczaniu środków masowego przez partie rządzące oraz obsadzaniu w nich stanowisk przez politycznych klakierów. Wystarczy spojrzeć na listę prezesów zarządów TVP S.A. Jacek Kurski nie jest pierwszym, który dostał tę dobrze płatną fuchę z klucza politycznego. Nazwiska

Roberta Kwiatkowskiego, Piotra Farfała, czy Juliusza Brauna figurujące na tej liście dobitnie pokazują, że to kto dzierży władzę w TVP jest bezpośrednio związane z wynikiem wyborów. Jeśli więc jesteśmy osobami, którym nie podoba się, żeby instytucja utrzymywana z podatków i mieniąca się publiczną, była instrumentem w rękach polityków, to, moim zdaniem, rozsądnym jest, aby domagać się sprywatyzowania tej instytucji. A w obiektywność i neutralność światopoglądową mediów należy po prostu przestać wierzyć.

Spodziewam się, że po tej mojej deklaracji, niejedna osoba oburzy się. „Jak to? Co z kulturą?”-pomyśli. Ja nie mam takich obaw. Skoro EuroSport pokazuje zawody w snookerze, to nie widzę powodów, by jakaś prywatna następczyni TVP Kultury nie pokazywała Konkursu Chopinowskiego, czy Koncertu Noworocznego Filharmoników Wiedeńskich. Nie wszystkie prywatne kanały pokazują przecież chłam. W końcu rynek jest świetnym narzędziem, gdyż z jednej strony uwzględnia demokratyczną wolę większości, z drugiej zaś tworzy nisze, w której dobrze się czują ci, którzy do tej większości nie pasują. Prawdziwie liberalny mechanizm.

Nie widzę też powodów dla których należałoby „upubliczniać” telewizję z tych względów, dla których czyni się to (moim zdaniem słusznie) w wypadku edukacji i służby zdrowia. Najogólniej mówiąc, w wypadku braku opłacanej przez podatników oświaty, czy leczenia dochodziłoby do takich zjawisk jak trwała alienacja jednostki, czy narażenie jej na śmierć. O takim czymś nie ma mowy, jeśli chodzi o brak publicznej telewizji. Zresztą nawet przecież telewizje prywatne (niektóre) są darmowe, trzeba tylko ścierpieć reklamy.

Ciekawi mnie co ludzie odwiedzający ten portal sądzą na ten temat? Czy uważacie że misyjność telewizji to coś więcej niż puste słowo? Czy myślicie, że są jednak istotne powody, by publiczna telewizja istniała? Zapraszam do komentowania.

